Nr. 280. *Środa 8 Października 1884.* **Rok II.**

Prenumerata:
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedne ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Brygidy.
Czwartek: Dyonizego.
Piątek: Franciszka bisk.
Sobota: Placydy.
Niedziela: Maksymiliana.
Poniedziałek: Edwarda.
Wtorek: Kaliksta.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 16 min.
Zachód słońca o 5 g. 18 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Nafta kaukazka w Galicji.

Z Brodów donoszą nam dzisiaj: Dotychczas przysyłał właściciel kopalń kaukazkich naftę we własnych wagonach cysternowych i dopiero na tutejszym dworcu spuszczano ją do beczek.

Otóż kolej północna ces. Ferdynanda ułatwiła ten eksport w ten sposób, że podobne wagony pobudowała i z dniem dzisiejszym rozpoczęło się tu przepompowywanie tej nafty z pięciu wagonów Nobla do tyluż wagonów kolei północnej ces. Ferdynanda.

Taki transportowy rezerwoar, zawiera 13.500 litrów, wygląda jak beczka kolosalnych rozmiarów, z żelaznej blachy spojonej robotą nitową jak u kotłów fabrycznych, spoczywająca na otwartym wagonie pomostowym, zbudowanym silnie z samego żelaznego materjału i oznaczonym literami: K. F. N. B. jako własność północnej kolei.

Przebąkują tu też o wybudowaniu rezerwoaru nieruchomego na skład tejże nafty na tutejszym dworcu.

Dopiero teraz nasz przemysł naftowy dozna ogromnego ciosu, bo produkcja tej nafty jest bajecznie, tanią podobno litr zaledwie 1 do 2 kopiejek kosztuje na miejscu, a kolej północna niezawodnie, tym patrjotycznym pomysłem, przysporzy sobie sympatje, i sparaliżuje wszelkie projekta upaństwowienia.

Jest to maleńka ilustracja do motywowanego onegdaj a przez sfery rządowe za bardzo „niepolityczny" uważanego wniosku p. Merunowicza, a zarazem do oświadczeń p. komisarza rządowego wywołanych interpelacją p. Gorajskiego. Dziwnym trafem zeszedł się ten fakt z przyjazdem p. ministra Dunajewskiego do Lwowa, którego ustawy akcyzowe i cła niby ochronne skrępowały rozwój przemysłu naftowego w Galicji. Przyszłość bardzo smutna!

Język polski na kolejach galicyjskich.

I. W chwili, kiedy nad okropnie „niepolitycznym" i „nieweczesnym" wnioskiem p. Hausnera w komisji kolejowej teraz toczą się obrady, wyszła we Lwowie zapowiedziana już przed kilku miesiącami książka p. A. Teleżyńskiego pod tyt. *Przepisy dla ruchu pociągów kolejowych, zastosowane do obowiązujących instrukcyj na drogach żelaznych galicyjskich.* Czem znakomite dzieła i rozprawy techniczne br. Romana Gostkowskiego są pod względem naukowym, tem w zakresie codziennej praktyki kolejowej i manipulacji jest dzieło wzmiankowane, i autor jego zaskarbił sobie ogłoszeniem jego wielką zasługę. Dzieło poprzedzone jest wstępem, który zalecamy do przeczytania naszym wielkim politykom rządowym.

„Od chwili — pisze autor — kiedy polityka wewnętrzna monarchji zerwała z systemem germanizacyjnym, nastąpiło uwzględnienie przyrodzonych naszych praw narodowych, jako skutek bezpośredni tej dziejowej zmiany.

Język polski wprowadzony został jako język urzędowy do najważniejszych gałęzi służby publicznej w kraju, a nawet urzęda skarbowe, uważane za wyłączną sferę centralnego rządu musiały w końcu uledz językowej reformie.

Naturalnem następstwem wprowadzenia języka polskiego do służby publicznej powinnoby być spolszczenie wewnętrznej i zewnętrznej manipulacji służby kolejowej, która jest także jedną z gałęzi służby publicznej, a mniej niż inne zależećby powinna od względów politycznych i znacznie w mniej ścisłym znajduje się związku z rządem centralnym, niż administracja, lub nawet sądownictwo. To też kwestja językowego spolszczenia kolei, zostająca w najściślejszym związku z bytem przyrodzonym i rozwojem ekonomicznym społeczeństwa naszego, stanęła od razu w kraju naszym na porządku dziennym i stała się sprawą powszechnego zajęcia.

Każdy to przyznać musi, że drogi żelazne, będąc potężną dźwignią cywilizacji i postępu, rozsiewają naokoło siebie bardzo ogromny wpływ nietylko pod względem ściśle ekonomicznym, ale także i pod względem narodowym. Każdy urzędnik, każdy oficjalista, a nawet drożnik kolejowy zostaje w codziennej styczności z przejeżdżającą, i z miejscową ludnością, a kolej łączy interesa żywotne i ekonomiczne wszystkich cząstek kraju w jedną całość. Nic więc dziwnego, że drogi żelazne galicyjskie, posługując się dawniej żywiołami obcokrajowymi, nie mającymi nic wspólnego z naszym narodem, stawały się przedewszystkiem ogniskiem germanizacyjnym ze szkodą nawet swego bezpośredniego komunikacyjnego zadania w kraju, ze szkodą własnego interesu, jako przedsiębiorstwa spekulacyjnego, ze szkodą kraju, bo nie można bez straty naruszać ścisłego związku, jaki istnieje między naturą społeczeństwa a jego rozwojem gospodarczym i narodowym.

Mimo że żywioł nasz krajowy więcej bywa uwzględniany niż dawniej, dziś jeszcze na naszych kolejach galicyjskich, widocznem jest piętno obcokrajowe, że tak powiem kolonizacyjne.

Na pierwszy rzut oka razi to odosobnienie organizacji dróg żelaznych od innych społecznych i ekonomicznych gałęzi administracyjnych, a oddziaływa najniekorzystniej na ogólny nasz rozwój. Zmiana anormalnego położenia przynoszącego szkodę tej samej instytucji dróg żelaznych jakoteż i krajowi, a wstyd i ujmę naszej godności narodowej, siłą konieczności stanęła na porządku dziennym.

Ażeby instytucjom dróg żelaznych nadać charakter narodowy, potrzeba przedewszystkiem rozpocząć od wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, we wszystkich stosunkach służbowych. Że to do dziś dnia się nie stało, należy przypisać z jednej strony brakowi dobrej woli u tych, od którychby zależało bezpośrednio rozwiązanie tej kwestji, z drugiej strony niejasnemu pojmowaniu istotnego stanu rzeczy przez tych, którym sprawy krajowe leżą na sercu, i którzy przy rozwinięciu trochę większej energji w działaniu mogliby wpływać skuteczniej, niż dotychczas, na pomyślne rozwiązanie ogólnego już dziś życzenia całego kraju.

Dopóki język niemiecki dominować będzie na kolejach, dopóty nie może być mowy, o polepszeniu naszych ekonomicznych stosunków. Przemysł, potrzebujący w pierwszym rzędzie wolnej i ułatwionej komunikacji dla swojego rozwoju, przyciągać będzie, chyba tylko jak dotychczas, owe warstwy społeczne szwargoczące zepsutem narzeczem języka używanego w służbie kolejowej. Klasom zaś średnim i ludowym społeczeństwa naszego, język niemiecki nie przestanie uniemożebniać zapoznania się z najpospolitszymi przepisami i zarządzeniami komunikacyjnemi, utrudniać nietylko powzięcia informacji dokładnej wnikającej w szczegóły, ale nawet zetknięcia się z czynnikami i funkcjonarjuszami kolejowymi, stanowiącymi jakby świat obcy, odrębny wśród społeczeństwa. Iskra elektryczna budząca życie ekonomiczne, do której przyrównywują instytucje dróg żelaznych, pozostanie i nadal pozbawioną siły w naszym kraju. Nie on jednak jest martwym, lecz one pozbawione są twórczej i budzącej siły, bo są żywiołem obcym, żywiołem rozkładu, nie zaś naturalnego postępu.

Nie jasne pojmowanie stanowiska instytucji dróg żelaznych w ogólnej organizacji państw i krajów, oraz brak dokładnych informacyj o trybie załatwiania potrzeb komunikacyjnych, wpływają najwięcej na opóźnienie rozwiązanie kwestji tyleż prostej, co ważnej, kwestji językowej w służbie publicznej dróg żelaznych. Za najważniejszy dowód prawdziwości powyższego twierdzenia służyć może okoliczność, że ostatnimi czasy dały się słyszeć poważne nawet głosy utrzymujące, iż kwestja wprowadzenia języka polskiego do służby kolejowej jest utrudnioną, i zawisłą od względów wojskowości w austro-węgierskiej monarchji.

Każdemu jest wszakże wiadomo, że armja austro-węgierska tworzy jednolitą, organiczną i taktyczną całość, z językiem urzędowym i komendą wojskową niemiecką, co bynajmniej nie przeszkadza, że na wszystkich kolejach węgierskich, czyli na połowie prawie terytorjum, na którem armja wspólna jest w czasie pokoju rozlokowaną, nietylko językiem urzędowym i manipulacyjnym jest język węgierski, ale nadto nie wiele znajdzie się tam funkcjonarjuszów kolejowych, mówiących po niemiecku. Inaczej być nawet nie może.

Minęły czasy, kiedy nadworna rada wojenna rządziła ruchami każdego pojedynczego korpusu. Dziś armja sama w sobie posiada organa, które zapewniają dokładne jej funkcjonowanie pod każdym względem, odpowiednio do rozległych potrzeb dzisiejszej sztuki wojennej, i dzisiejszego stanu sił wojskowych. Każda wielka jednostka taktyczna armji, jaką jest korpus, posiada też pod względem komunikacyjnym własne organa ruchu, które w razie mobilizacji dokonywują transportu wojsk wszędzie, gdzie potrzeba.

Pożądanem więc jest obecnie jedynie dla dobra armji, aby stały stosunek między dyrekcjami oddzielnych kolei, a władzą wojskową był zapewniony. Sama zaś nawet kontrola stanu i urządzeń dróg żelaznych, jeśli ma być skuteczną, nie może polegać na samych pisanych tylko raportach, ale musi być przez organa wojskowe na miejscu przeprowadzoną. Oto w czem się wyraża organiczny związek między instytucją armji i potrzebami wojskowymi a instytucjami dróg żelaznych. Kraj nasz nie ma bynajmniej zamiaru tego związku naruszać, a uprawnienia języka polskiego w służbie kolejowej domaga się o tyle tylko, ile tego wymagają jego najżywotniejsze potrzeby.

Najwyższe władze autonomiczne nasze, bez najmniejszego nacisku rządu, uznały, że gruntowna znajomość języka niemieckiego jest koniecznie potrzebną dla naszej młodzieży. Naturalnym więc wynikiem przyjętego dziś już u nas systemu wychowania będzie, że gdy nawet język polski stanie się urzędowym na drogach żela-

znych, większość funkcjonarjuszów potrafi porozumieć się w razie potrzeby w języku niemieckim. Każda zaś Dyrekcja kolei, urzędująca po polsku, będzie w możności dostarczyć komendom kolejowym armii tylu funkcjonarjuszów władających językiem niemieckim, ilu ich zapotrzebują, a z wszelką pewnością w razie potrzeby nie mniej będzie używała języka niemieckiego, niż to czynią dzisiejsze koleje nasze z językiem polskim, urzędujące po niemiecku.

Stypendja dla szkół fachowych.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego o przemyśle krajowym czytamy:

Ministerstwo skarbu nadało krajowi sześć stypendjów: 1) dla dwóch uczennic centralnego kursu koronkarstwa w Wiedniu (roboty koronkarskie lub szycie), aż do zupełnego wykształcenia w tym zakładzie po 25 zł. w. austr. miesięcznie; 2) jedno stypendjum dla uczęszczania do szkoły tkackiej w Policka (czeski język wykładowy); 3) jedno stypendjum dla uczęszczania do szkoły fachowej ślusarstwa w Koeniggretz (czeski język wykładowy); 4) jedno stypendjum dla uczęszczania do szkoły fachowej dla przemysłu garncarskiego w Znaim (język wykładowy niemiecki), a wreszcie 5) jedno stypendjum dla uczęszczania do szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Wołoskim Międzyrzeczu (czeski język wykładowy). Stypendja od 2 do 5 wynoszą po 20 zł. miesięcznie i przeznaczone są na cały czas trwania nauki w odnośnej szkole.

Stypendyści z funduszu krajowego: 1) Fryderyk Lachner, inżynier kształcący się na dekoratora naczyń glinianych, 2) Edmund Krzen, inżynier-chemik, kształcący się w chemiczno-technicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu w technologji keramicznej. Doświadczenia czynione przez pana Krzena z glinami galicyjskiemi, doprowadziły już do bardzo ważnych dla przemysłu keramicznego w Galicji spostrzeżeń i odkryć. Świeżo ogłoszony wynalazek jego bezpośredniego wypalania glazurowanej surówki, zjednał mu już rozgłos w świecie technicznym. Kraj zyskuje w nim wszechstronnie wykształconego chemika dla przemysłu keramicznego, dla wyrobu wapna i cementu. 3) Wiktor Drzymuchowski, inżynier kształcący się przy pomocy stypendjum krajowego w blicharstwie, farbiarstwie i apreturze w technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu. Stypendystami krajowymi w technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu byli nadto: 4) Henryk Żaak, 5) Józef Tatar recte Papierz, 6) Stanisław Ustupski dla nauki stolarstwa i snycerstwtwa. Nadto na naukę stolarstwa w temże muzeum otrzymał: 7) Karol Hornung jednorazowy zasiłek. W zawodzie mechanicznym kształci się stypendysta krajowy: 8) Józef Piotr Accord, w fabryce maszyn w Breitensee pod Wiedniem. Były stypendysta z funduszu wystawy krajowej lwowskiej, Józef Szulakiewicz, ślusarz i kowal bawiący w Remscheid. W zawodzie tkackim kształci się stypendysta krajowy 10) Marcin Brzęk z Błażowej od r. 1882/3 w szkole tkackiej w Policka. W zawodzie garbarskim kształci się stypendysta krajowy 11) Aleksander Pawlikowski ze Starego Sącza za granicą, obecnie w Cieszynie. Jednorazowy zasiłek na kształcenie się w białoskórnictwie za granicą otrzymał 12) Józef Gromko w Warszawie. Na naukę ręcznych robót kobiecych w Reutlingen w Wirtembergji otrzymała 13) Julja Stahlbergerówna, kandydatka stanu nauczycielskiego z Krakowa. Na fachowe wykształcenie się w rysownictwie otrzymała 14) Helena Ziętkiewiczówna stypendjum dla kształcenia się przy szkole rysunkowej w Krakowie. Jak w latach poprzednich, wspierał Wydział krajowy i w tym roku stypendjami ubogich uczniów w szkole snycerstwa w Zakopanem a mianowicie 15) Józefa Buchsa, 16) Franciszka Zajdla, 17) Jana Giralta, 18) Michała Chaszczewicza, 19) Aleksandra Magierę, 20) Romana Terczkę; 21—24 na naukę tkactwa w warsztacie naukowym w Kossowie wyznaczył Wydział krajowy stypendjum dla trzech tkaczy z Jaryczowa; 24, 25) na naukę koszykarstwa w szkole koszykarskiej w Jarosławiu wyznaczył Wydział krajowy dla dwóch uczniów z Porąbki w powiecie bialskim, gdzie był zaprowadzony przemysł koszykarski a później upadł, dwa stypendja.

Wycieczka do Krymu.

Dnia 13 września po południu o godzinie 4tej niektórzy członkowie archeologicznego zjazdu w liczbie 100 na statku ofiarowanym przez rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu udali się na wycieczkę do Krymu. Profesor Kondokow, jako prezes komitetu urządzającego zjazd przyprowadził odjeżdżających na statek i tam pożegnawszy się z nimi wraz z otaczającą publicznością ustąpił na brzeg. Odezwały się głosy urra! Statek ruszył i brzegi Odesy powoli znikały z prawej i lewej strony i wkrótce ujrzeliśmy się otoczeni falami czarnemi.

Dzień był prześliczny, spokój panował zupełny, taki że ruszanie statku prawie nie dawało się uczuwać.

Niektórzy zasiedli do obiadu, inni udali się na spoczynek. O wczesnym poranku zarysowały się kontury brzegów Krymu i tych szczytów, na których rozkłada się Sebastopol. Wjeżdżając do zatoki Sebastopolskiej ujrzeliśmy okazały, architektury bizantyńskiej sobor, wzniesiony na ruinach i zawierający ruiny dawnego soboru Chersonesu. Ze zbliżaniem się coraz więcej w układzie amfiteatru wyrastały góry, na szczycie których wznosi się sobor, na stokach zaś pochyłych rozsiadło się miasto i jego przedmieścia.

Wpływając do portu stanęły przed oczami naszemi szkielety dawnych komor, zrujnowanych podczas wojny krymskiej.

Na przybycie nasze nikt z miasta nie wyszedł. Nie wiedzielibyśmy co mamy z sobą robić, gdyby nie pop z Eupatorji, który nalegał, ażeby się udać z nim do Chersonesu.

Jazda ta na tak zwanych jalikach, trwa 25 minut. W Chersonesie zastaliśmy już profesora Jurkiewicza, który jednakże nie wiele mógł nam pomódz. Pochodziwszy więc parę godzin, skorzystaliśmy ze statku parowego, ofiarowanego nam z wielką grzecznością przez zarząd saperów, na którym odjechaliśmy do Inkermanu, wówczas gdy inna partja została w Chersonesie.

Inkerman leży po obu stronach rzeczułki Czarnej. Wznoszą się skały, w których jest 768 jaskiń. Tegoż samego dnia z Inkermanu wróciliśmy na statek, gdzie zmęczeni podróżą usnęliśmy. Nazajutrz ta sama partja udała się do Bachczyseraju i Czufutkale. Pop Czepurin zabrawszy prowizją z Sebastopola rozlokował nas w pałacu dawnych hanów tatarskich, gdzie jedliśmy śniadanie, składające się wyłącznie z kiełbas tłustych i ryb wędzonych.

Po śniadaniu wąwozem koło monasteru udaliśmy się do Czufutkale, czyli tak zwanego miasta umarłych. Są tam ulice wykute w skale, ze 150 domów dawnych, bóżnica murowana, mnóstwo jaskiń i cudne widoki na okolicę. Późno w nocy wrócono do Bachczyseraju. Oglądaliśmy fontannę Potockiej. Panie nocowały w haremie hanów tatarskich, który jest dotychczas bardzo dobrze utrzymany.

Nazajutrz zwiedziliśmy Teper-Kermen i Manhub. Następnie udaliśmy się do Kałakładny, gdzie podejmowano nas nader grzecznie przez p. Skirmunta. Ziomek nasz przed kilkunastu laty osiadł w Kałakłandzie, założył tam winnice, z których produkuje wyśmienite wino. Pan Skirmunt osobiście jest niezmiernie poważany i lubiony. Jego winnice w krótkim czasie doznały rozgłosu. Prócz tego jest to człowiek wykształcony. Jego uprzejmość i gościnność znana powszechnie. Wśród ludności miejscowej cieszy się opinją jak najlepszą.

Przenocowawszy u gościnnego gospodarza wróciliśmy do Sebastopola i dowiedzieliśmy się, że partja hr. Uwarowa została wypędzona z Chersonesu. Nie pozwolono jej prowadzić wykopalisk, chociaż właściwie w tym celu urządzono wycieczkę do Krymu. Już to ludność Krymu nie odznacza się grzecznością i uprzejmością. Ihumen monasteru na wyraźne oświadczenie hr. Uwarowa, że jesteśmy zgłodzeni, odpowiedział: mocno żałuję, gdyby panowie zechcieli pić, to mam wyśmienitą źródlaną wodę. Zgłodzeni członkowie zjazdu z uprzejmości ihumena nie korzystali.

Uwarow poprosił głowę miasta o wskazanie ziemi, należącej do miasta dla prowadzenia na niej wykopalisk. Pokazało się, że głowa miasta nie wiedział, która ziemia jest własnością miejską. Wskazał na ziemię monasterską, o czem dowiedziawszy się ihumen, przysłał oświadczyć, że na ziemi monasterskiej nie pozwala kopać. Po opatrzeniu sebastopolskich doków, żegnani serdecznie przez hr

---

Żywcem pogrzebany.

Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia.

(Dokończenie).

W tym samym czasie z lewego skrzydła przysuwa się cicho, na palcach jakaś zgarbiona postać do pokoju zmarłego; jej błędne spojrzenie, przerażający uśmiech na bezbarwnych wargach, przekonuje nas iż to nieszczęśliwy mieszkaniec zakładu. Na widok trumny, której srebrne okucia przy blasku świecy połyskują, stanął nagle i zamyślił się głęboko. Coś, niby uczucie zazdrości odmalowało się na jego twarzy, przystąpił bliżej, nachylił się ku trumnie i z bojaźnią prawie dziecięcą dotknął rąk nieboszczyka. Począł gładzić kosztowne obicia a miękkość atłasu widoczną sprawiała mu przyjemność. Uśmiech wielkiego zadowolenia zaigrał na bladych ustach, ale był to śmiech niemy, bez wyrazu i głosu; biedny obłąkany obawiał się zwabić głośniejszem objawem swojego zadowolenia dozorców. Instynkt, a może ostatnia iskierka rozumu, nakazywała ostrożność. Znowu nachylił się ku zmarłemu i przesunął dłonią po lodowatej twarzy, rysy przybrały wyraz ciekawości jaki spotykamy często u dzieci.

— Człowiek—szepnął półgłosem —a jakie wygodne ma łoże, same kwiaty i koronki, ja śpię na takiem twardem posłaniu, ach! jak rozkoszny musi być taki spoczynek.

Nieszczęśliwy przeczuwał, że podobny spoczynek byłby i dla niego zbawienny.

— Et!—zawołał niecierpliwie— on śpi za długo!—pochylił się nad trumną, objął zwłoki zmarłego i z niezwykłą siłą i zgrabnością poniósł je na łóżko. Zaciągnąwszy szczelnie naokoło firanki, tak że nic nie było można na łóżku dojrzeć, powrócił do trumny.

— Choćby tylko chwilę muszę tak wygodnie leżeć jak on — rzekł cichym głosem — moje łóżko takie twarde, że niepodobna już prawie na niem wyleżeć. Zawinął się w nakrycie okrywające ciało nieboszczyka i z nieopisaną rozkoszą ułożył się w trumnie.

Jakiś radośny dreszcz przeszedł jego członki gdy uczuł miękkość atłasu i upajającą woń kwiatów. Poruszył się raz jeszcze na poduszkach i przymknął oczy siląc się do snu.

Był to obraz bezbrzeżnej ludzkiej niedoli, na tle niebieskiego atłasu, koronek, róż i kamelij.

III.

Mateusz powrócił zadowolony, jego chwilowa trwoga okazała się bezpodstawną. Prędko zabrał się znowu do swojego szkaradnego dzieła, pochwycił dłoń mniemanego trupa, ale o zgrozo, pierścionka na niej nie było. Zimny pot oblał czoło zbrodniarza, nogi poczęły drzeć, zachwiał się cały; myśl że ktoś drugi skorzystał z jego nieobecności i zabrał tak gorąco przez niego upragnione kosztowności, pozbawiała go prawie zmysłów. Z gorączkowym pośpiechem, wpół nieprzytomny począł szarpać odzienie spoczywającego w trumnie... w tem nastąpiło coś najmniej przez Sagallego spodziewanego... Obłąkany przebudzony w tak dotkliwy sposób ze snu, po którym sobie tyle nieznanej obiecywał rozkoszy, zerwał się z trumny i obydwiema rękami uchwycił Mateusza za gardło. Przez krótką chwilę począł mu się przypatrywać i poznał w nim dozorcę obłąkanych, który dla własnej rozrywki dręczył i jego kilkakrotnie.

Sagalle z szeroko rozwartemi oczami, osłupiały ze strachu, nie mógł się z miejsca ruszyć, myśląc że to w istocie duch zmarłego chce go ukarać za czyn zbrodniczy jakiego się dopuścił.

Coś szatańskiego zabłysło w oczach szalonego, wyraz okropnej nienawiści wykrzywił mu twarz i nim Mateusz mógł wiedzieć co się z nim dzieje, obalił go z nadludzką siłą do trumny. Dziki krzyk tryumfu wydarł się z piersi obłąkanego.

Sagalle odzyskawszy przytomność umysłu i widząc o ile jego położenie jest niebezpiecznem, wszelkiemi możliwemi sposobami, któremi zwykle gniew obłąkanych da się uspokoić, starał się szalonego ułagodzić, lecz ten nie słuchał go

Uwarowa i jego rodzinę, wróciliśmy do Odesy. Jeden z członków zjazdu, mianowicie pan Ossowski, śniadanie, składające się z kiełbas i ryb, odchorował. Choroba ta zatrzymała go w Odesie cztery dni.

Aby mazur nie ukradł!

Z Płocka piszą do *Kurjera Warszawskiego* co następuje:

„Na ostatni odpust wyszły z Płocka kompanje do Skępego, złożone z dwóch tysięcy przeszło pielgrzymów.

Nabożna ta rzesza ciągnęła przez miasto z krzyżem na czele, zawodząc pieśń do Boga Rodzicy.

Pomiędzy licznemi kompanjami, które z różnych okolic przybywszy, tu się połączyły, wyróżniali się jak zawsze ubiorem i melodją księżacy, to jest lud z okolic Łowicza.

Wszyscy oni prawie umieją czytać, to też śpiewy ich odznaczają się rozmaitością.

Ubiór z przędzy lnianej i wełny, własną ich ręką utkany i uszyty, przechowuje najwierniej barwy i krój wedle odwiecznej tradycji.

W stroju tak mężczyzn jak kobiet przeważa czerwona barwa.

Zwyczajem jest księżaków, iż przed odejściem z Płocka rachują się, a dziewczęta w pośrodku kompanji umieszczają, otaczając je starszymi wiekiem mężczyznami i kobietami.

Zwyczaj to bardzo dawny, a podanie, dotąd przechowujące się pomiędzy księżakami, taką mu daje przyczynę.

Podczas ostatniej wojny szwedzkiej w roku 1705-ym Mazowsze płockie było polem niejednego boju.

Wkrótce po niej morowe powietrze nawiedziwszy te strony, wielce je wyludniało, a szczególniej, jak tego dowodzą archiwa kościelne, ucierpiały parafje sikorska, borzewska i skępska, będące właśnie na drodze kompanij idących do Skępego.

Kobiety mianowicie i dzieci jako słabsze, tak powymierać miały, że były wioski zupełnie z nich wyludnione...

W parę lat po ustąpieniu moru, kiedy owi księżacy zwyczajem swoim szli z kompanią na odpust do Skępego w dzień Narodzenia N. Marji P., a zawsze ze swemi dziewczętami, słynnemi z urody i długich pięknych warkoczy, parafianie borzewscy i skępscy zapraszali je na swoje żony.

— Brak nam dziewuch, brak nam gospodyń, bo co szwed nie zmarnował, to powietrze wydarło.

Lecz próżne były te lamenta, próżne poczęstunki i namowy, księżacy o dziewki swe zazdrośni, pozbywać się ich nie chcieli.

Nareszcie, nie zrażeni tem mazurzy, użyli podstępu...

Namówili starsze swoje matki i siostry, aby im pomogły w zatrzymaniu tych dziewek.

Gdy więc kompanja wyruszyła ze Skępego, odrazu siedmiu dziewek nie stało.

Księżacy myśleli, iż niebogi pobiegły przodem, w Borzewie jednak mazurów o zdradę podejrzywać zaczęli i do Skępego się zawrócili.

Stanąwszy przed klasztorem skępskim, z przerażeniem ujrzeli owe siedm dziewcząt, wychodzące w strojach ślubnych z kościoła!

Tak się to jakoś prędko stało i bez przymusu, z dobrej woli dziewcząt i z chwałą Bożą.

Księżacy zaczęli radzić jak sobie począć?

Naprzód żądali, aby im wydano nowożeńców i zabrać ich chcieli do siebie, ale na to się nie zgodzono, następnie grozili skargą do króla jegomości za zabór siostr i córek, lecz i to niełatwy był środek, nareszcie ojciec Sylwester, braciszek zakonu św. Franciszka z konwentu skępskiego, tak tę sprawę rozsądził:

— Dziewczęta, jako już zamężne mazurki, niech się w naszej parafji zostaną, bo taka była widać wola Boga; niech też i Matka Najświętsza Skępska, do której tu przychodzicie z prośbami, ma od was ofiarę, a córy wasze wypraszać wam tu będą we wszystkie dni świąteczne roku łaski i błogosławieństwa.

Na taką dekretację księżacy chcąc nie chcąc zgodzić się musieli, kładąc jednak za warunek, by ich przyszłe wnuki w dwójnasób do nich wrócili.

I od tego to czasu wychodząc z przed kościoła parafjalnego w Płocku, otaczają swoje dziewczęta mówiąc:

— Rachujta dziewuchy czy wszystkie są, i pilnujta, by której mazur nie ukradł!

Do dziś zachowana ta przezorność wydaje mi się niewczesną, bo na obronę mazurów objaśnić tu muszę, że od tego czasu dochowali się mnóstwa dziewek, i nietylko nie czyhają na księżaczki, ale radziby, aby ich własne teraz córy choćby przymusem, a nawet podstępem wiedziono na kobierzec ślubny“...

Z izby sądowej.

Kraków, 6 października. Z powodu nieszczęścia rodzinnego, jakie dotknęło dra Lesława Borońskiego, począwszy od dnia dzisiejszego bronić będzie Marcelego Stochlińskiego adwokat dr. Kapiszewski. Z grupy ośmnastu świadków zawezwanych na dzień dzisiejszy przesłuchał przewodniczący Jędrzeja Nostera. O zamordowanej świadek podaje, że ją znał dobrze, i że nikomu nie przeszkadzała ona. Była to dziewka bardzo spokojna. W rozmowie miał świadkowi temu mówić Ritter, że Jan Bil miał shańbić Franke i cisnąć ją na wodę. W zapusty roku 1882 spotkał się znowu świadek z Mojżeszem Ritterem, a gdy rozmawiali nadeszła Gitla Ritter i powtórzyła powyższe słowa użyte przez Mojżesza Rittera, dodawszy następujące słowa: „Ludzie mówią, że żydzi Frankę zarżnęli i krew na macę dali“. Na uwagę tę miał świadek odpowiedzieć Gitli Ritter:

Zawsze wy będziecie w biedzie, bo Franka od Bila wyszła w niedzielę i potem do was poszła po mleko i więcej już jej nie widziano“. Marcelego Stochlińskiego spotkał Jędrzej Noster w drodze na jarmark do Rymanowa w dniu św. Andrzeja 1881 roku, a naówczas żyła jeszcze Franciszka Mnich. Następny świadek Anna Gaborska zeznaje stanowczo, że Franciszka zginęła w drugą niedzielę adwentu, bo to wie według jarmarku w Rymanowie, który na św. Jędrzeja przypada. Stwierdza ona, że będąc raz u Mośka, widziała go bardzo smutnego, i że narzekał on, że córkę nie bardzo dobrze wydał za mąż. Przed mężem tego świadka mówiła Gitla Ritterowa, nim zwłoki Franciszki Mnich odkryto te słowa: „Gdybyście raz Frankę znaleźli w krzakach, tobyście się przestraszyli, bo to była duża dziewka“. Baila Ritter mówiła przed świadkiem tym, że Franka na jej weselu nie będzie, bo już nie żyje, ona lubiła chodzić na tarnki do krzaków i może ją tam gady zjadły.

Gitla Ritterowa mówiła do niej, aby razem z nią poszła przypatrzyć się znalezionej w parji Franciszce, ona nie chciała, lecz w końcu dała się namówić i poszła. Kiedy wracała z powrotem z Ritterową, mówiła do niej, że zamordowaną może szlag trafił, bo ona była słabowitą w ostatniej chwili. Ritterowa zaś na to odparła, że ludzie będą teraz mówić, że ją żydzi zarżnęli, bo u nas najwięcej przebywała. Podczas tej rozmowy szły za niemi Salomea Stochlińska i Agata Mandelina, ale czy one te słowa słyszały tego świadek ten nie potwierdza. Przed następnym świadkiem Katarzyną z Gaborskich Słoninową miała mówić Beila Ritter: „Krzątaj się z tą koszulą, bo będzie wesele“. „Franka bardzo się cieszyła mojem weselem, ale już nie będzie na niem“. Mówiła zaś Bajli, że jak Franka się dowie, to przyjdzie, ale Bajla odparła, że ona już nie przyjdzie, bo musiała gdzieś pójść w krzaki i tam ją gady zjadły. Do ojca świadka tego zaś mówiła Bajla Ritter: „Gdybyście spotkali gdzieś Frankę w krzakach tobyście się przestraszyli, a gdy tenże jej powiedział, coby ona tam robiła, to Bajla odrzekła: „To może będzie w krzakach Świnnickiego“; wtedy się dziwnie roześmiała aż świadka mrowie przeszło. Dalszy świadek Jan Szopa opowiada, że Ritter go się pytał, czy już kiedy o takim wypadku słyszał, żeby żyd dziewkę katoliczkę zhańbił i żeby z nią tak zrobił, jak w tym wypadku się stało. Na to opowiedział mu tenże dwa wypadki podobne, które dawniej się wydarzyły w Krośnie i w Błażowej.

KRONIKA.

Wspaniała ofiara. Zaszczytnie znany na polu przemysłu krajowego w Warszawie p. Leon Loewenstein (dziś br. de Lenval) powziął szlachetną myśl założenia tamże, celem uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego w Nicei syna swojego Leona Mieczysława, domu dla wychowania sierot po robotnikach fabrycznych miasta Warszawy.

Br. de Lenval przeznaczył na budowę tego zakładu sumę 60.000 rs.

Brat ofiarodawcy zaś ofiarował sumę 30.000 rs., z których procent służyć ma na utrzymanie powyższego zakładu. — Bez komentarzy!

P. Bolesław Prus w fejletonie *Kurjera Warszawskiego* pisze o tym fakcie: Jeżeli godną uwagi jest wielkość ofiar, to nierównie donioślejszym jest sam cel. Trudno nawet wyobrazić sobie jakie mnóstwo sierot posiadają klasy pracujące i jak strasznem jest sieroctwo w tych sferach. Ciągła walka z głodem, chłodem i brakiem przytułku, dnie płynące wśród fizycznych i moralnych cierpień, opuszczenie albo brutalna litość, zamknięte wszystkie drogi do jakiejkolwiek wiedzy i dobrych nałogów, a wszystkie otwarte do występku, oto — historia tych nieszczęśliwych istot. Ledwie uniknie śmierci, już czeka go kalectwo, wywinął się od niego, wpada w ręce wyzyskiwaczom, zaczyna przedwczesną pracę na siebie i już wyrasta przed nim — znowu szpital albo więzienie...

Któż zgadnie o wiele ludzkość byłaby dziś lepszą, gdyby z jej dziejów dały się wykreślić skutki podobnego sieroctwa?

Ofiara na dom sierot nie jedyny to czyn p. Lenval. Jeszcze mieszkając w kraju, stworzył biu-

---

wcale i żelazną dłonią przyciskał Sagallego w trumnie; wszelkie usiłowania oporu były nadaremne.

Obłąkany zdawał się namyślać co dalej począć ze swoją ofiarą i nagle prawą ręką przytrzymując Mateusza w trumnie, porwał drugą za obok stojące wieko i przykrywszy trumnę, usiadł na wierzchu. Okrzyk trwogi wydobywający się z wnętrza przytłumiły jedwabne poduszki, poczem Mateusz z wytężenia sił i przestrachu omdlał.

Na uboczu leżały przyniesione przez Sagallego ćwieki i młotek, obłąkany zobaczył je i począł wbijać w trumnę; wszystko to czynił z takim pośpiechem i zręcznością, jak gdyby całe życie spędził na tego rodzaju zajęciu. Skończył i obejrzawszy raz jeszcze dokładnie cały pokój a osobliwie trumnę, oddalił się z cicha i niespostrzeżenie.

Tymczasowo zbliżyła się pora pogrzebu. Nadeszli posługacze zakładu, wynieśli na ramionach trumnę i postawili na karawanie; krok za krokiem postępował orszak ku miejscowemu kościołowi. Ksiądz trumnę pokropił, i odmówił pacierz za duszę nieboszczyka. Pacierz pośmiertny nad żyjącym, który zapewne nic już nie słyszał. Po nabożeństwie garstka zgromadzonej rodziny i przyjaciół odprowadziła trumnę na cmentarz do grobowca. Murarze zamurowali marmurową płytę z napisem nieboszczyka i wszyscy po krótkiej modlitwie rozeszli się w milczeniu.

IV.

W zakładzie równocześnie krzątała się służba około uprzątnięcia pokoju po zmarłym; lecz któż opisze ich zadziwienie gdy odsłoniwszy firanki u łóżka, zobaczyli na materacu dawnego mieszkańca. Przestraszeni rozbiegli się po zakładzie; dyrektor, lekarze i wszyscy prawie domownicy zbiegli się do pokoju; przerażenie malowało się na ich twarzach. Z ust do ust szło tylko jedno pytanie: kogo też zamiast zmarłego pogrzebano? Z największym pośpiechem udali się na cmentarz, zawołano grabarza i zaczęto odbijać płytę. Po kilkuminutowej mozolnej pracy, wyjęto trumnę; po paru uderzeniach odskoczyło wieko i drżącym z wzruszenia zgromadzonym okazała się sina twarz Sagallego, którego włos przed godziną jeszcze rudy teraz zupełnie pobielał. Krzyk straszny, przeraźliwy, podobny do głosu zranionego dzikiego zwierza, wydobył się z piersi Mateusza; wyskoczył jak szalony z trumny, postąpił kilka kroków naprzód, lecz nagle stanął, zachwiał się, parę razy chwytał rękami powietrze, wymówił ledwie zrozumiałym głosem nazwisko obłąkanego, który go w ten sposób pozbawił życia, a potem całym ciężarem runął na ziemię. Jeszcze jedno drgnięcie konwulsyjne i Mateusz Sagalle zakończył swój żywot poświęcony dręczeniu bliźnich. Ciężkie były jego przewinienia, ale i ciężką kara. *Józefina Hen.*

---

ro dla szukających pracy, a co ważniejsze — w fabrykach Lilpop Rau i Loewenstein założył obowiązkową kasę oszczędności, która dziś posiada około 200.000 rs. w Banku, wreszcie wprowadził pomoc lekarską dla robotników na koszt przedsiębiorców, a w ogóle był jeżeli nie jednym z najpierwszych, to jednym z najgorliwszych, jacy u nas pracowali nad kwestją poprawienia bytu robotników.

We wszystkiem czerpiąc inicjatywę do spraw ogólnej użyteczności, niedawno ofiarował 3000 fr. obradującemu w Bazylei kongresowi lekarzy chorób usznych, jako nagrodę za najlepsze zastosowanie mikrofonu do zmniejszenia skutków głuchoty. Kongres przyjął projekt i do sądzenia odnośnych wynalazków wybrał komitet złożony z profesorów: Hagenbach-Bischoffa i Politzera, tudzież drów Gellé, Burchhardt-Meriana i Benniego, którzy rezultaty badań mają przedstawić w r. 1888 w Brukselli.

„Konkurs ten — kończy sprawozdawca jednego z pism szwajcarskich — pokazuje, jak praktycznemi i humanitarnemi sprawami zajmował się kongres lekarzy w Bazylei". Dla nas, jeżeli kwestja zostanie rozwiązaną, będzie on jedną z nielicznych prac dla cywilizacji, którą podjęto z inicjatywy polaka, przy udziale polskiego uczonego.

† **Jadwiga Hupertowa**, żona inspektora kolei państwowej, z domu Smolkówna, córka prezydenta Rady państwa, zmarła wczoraj w skutek zażycia jakiegoś desinfekcyjnego płynu zwanego „Antibacterion". Najlepsza żona i matka, kobieta pełna inteligencji, wykształcenia, prawdziwie męzkiego charakteru i wytrwałości, była ś. p. Jadwiga wzorem zacnej kobiety Polki, a przedmiotem gorącej miłości i szacunku dla każdego, co miał sposobności zbliżyć się do niej. Cześć szlachetnym jej cieniom!

Z życia towarzyskiego. Dnia 2. października b. r. odbył się w Bełzcu ślub pana Stanisława Łomnickiego, właściciela dóbr Waręż w powiecie Sokalskim z panną Stefanią Lewandowską, córką właściciela dóbr Bełzec, przy licznym udziale krewnych z Galicji i z zabranych prowincyj.

— W kościele OO. Karmelitów w Krakowie odbył się dnia 5. b. m. ślub pana Jana Emila Recka, urzędnika filji austr. węg. banku z p. Giełdanowską, córką śp. starosty bocheńskiego.

— Dnia 4. b. m. zaś odbył się tamże ślub p. Juliana Myszkowskiego, artysty opery lwowskiej, z panną Marją Worga, córką obywatelską z Krakowa.

— Na cześć przybyłego do Lwowa JE. ministra skarbu dr. Dunajewskiego, dał wczoraj obiad pan namiestnik, na którym znajdowali się naczelnicy władz i wybitniejsi posłowie. Jutro zaś odbędzie się u p. namiestnikowstwa drugi raut.

Swiatło elektryczne. Niedawno podały pisma lwowskie, że fabryka stolarska braci Wczelaków pierwsza zaprowadziła u siebie oświetlenie elektryczne. Wiadomość ta jest mylną, gdyż pierwszy krok na tem polu postępu zrobił pan Juljan Mikolasz, właściciel rafinerji spirytusu we Lwowie za rogatką gródecką. Nowość tę wprowadził on w swej fabryce przed kilku miesiącami i to na tak wielką skalę, że w całej fabryce i biurach tejże nie zobaczy nikt ani jednej lampy naftowej lub olejnej. Maszyna elektryczna systemu Schwana z umyślnie dla niej przeznaczonym motorem parowym, oświetla 70 lamp o sile światła 1.400 świec stearynowych. Pomieszczane są one w każdym nawet zakątku podwórza, tak, że wśród najciemniejszej nawet nocy na dziedzińcu czytać by można. Urządzenie wprawdzie kosztowało kilka tysięcy złr., ale obecnie koszt oświetlenia jest bardzo mały, bo zaledwie $^3/_{10}$ centa od jednej lampy na godzinę. Korzyści przeto są aż nadto widoczne z oświetlenia elektrycznego.

P. Moohnaoki, radca Wydziału krajowego, chory na oczy — powrócił z urlopu znacznie zdrowszym, ale musi zawsze jeszcze szanować bardzo wzrok, by go zupełnie nie utracić.

Kółko literacko-muzyozne w Rzeszowie urządza we wtorek dnia 7. października 1884 w sali hotelu Luftmaszyna pierwsze przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: Próba teatru amatorskiego. Nastąpi: Zawierucha. Zakończy: Ciotka na wydaniu, komedja w 1 akcie przez Blizińskiego.

W Liszkach pod Krakowem odbył się dnia 4. b. m. pogrzeb śp. Jana Kałuskiego, nauczyciela ludowego w Rącznej, którego życie pełne niewynagrodzonej ofiary zasługuje na kilka słów wspomnienia. Młodym chłopcem, w smutnej pamięci 1846 r. został na rozkaz ówczesnego tarnowskiego starosty Breindla porwany z VI klasy gimnazjalnej i ubrany mówiąc ówczesnym stylem w kamasze. W wojsku mimo wykształcenia prosty żołnierz, jako *politisch verdächtig* znosząc niezliczone szykany i maltretacje, dosłużył się przez długie lat 10 zaledwie stopnia kaprala. Dopiero w bitwie pod Solferynem mianowany został porucznikiem, a następnie nadporucznikiem. Nie długo się cieszył tak krwawo zdobytem stanowiskiem. Nadszedł rok 1863, a śp. J. Kałuski, w którym lat tyle ciężkiej i dodajmy ówczesnej służby wojskowej, zabijającej nie tylko wszelkie uczucia patrjotyzmu, ale wprost ducha, nie wytępiły miłości ojczyzny — porzuca wszystko i spieszy za kordon, by stanąć w szeregach walczącej za wolność braci. Moskiewskie kule oszczędziły mu życie, z upadkiem więc powstania wraca pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poraniony, chory, by się ukryć w domu przyjaciela p. Skirlińskiego w Liszkach. Za jego to radą i pomocą otrzymał skromną posadę nauczyciela ludowego w Rącznej, na której do śmierci pracował.

Czerniowce 5. października. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: Dr. Zieglauer, profesor tutejszej wszechnicy, znany słowianożerca, ten sam, który tak niefortunnie „wsławił się" przeszłorocznym odczytem o królu Sobieskim, otrzymał tytuł *Regierungsrath'a*. Równocześnie zaś przeniesiony w stały stan spoczynku prof. Budinszky'ego, który podpisał był wniosek przeniesienia tutejszej wszechnicy. Los obu profesorów przypomina nam stare przysłowie: „Slusarz zawinił, a kowala powieszono," które tu zastosowano jeszcze obszerniej, bo zręczny ślusarz otrzymał nadto nagrodę.

O Matejce. Z powodu *Wernyhory* Matejki, wystawionego obecnie w Berlinie, *Familienblatt* zamieszcza artykuł, pełny uniesień dla naszego mistrza. Dziennik nadmienia, iż obraz ten znakomity zamało dotąd przez krytyków był uznawanym.

Spadek. Panna F., warszawianka, uboga sierota, pełniąca obowiązki bony w Gdańsku, odziedziczyła znaczną fortunę po stryju swoim, zamożnym górniku, zmarłym w Newcastle.

W Akademji marynarki w Riece jest do obsadzenia posada asystenta dla chemji i historji naturalnej, z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem 120 złr. na pomieszkanie. Asystent zamianowany będzie na dwa lata, poczem może być zatrzymany przez następne dwa lata. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 18go października do Ministerstwa wojny (sekcja marynarki) w Wiedniu. Mianowanemu zwrócone będą koszta przesiedlenia się z miejsca pobytu do Rieki.

Pogrzeb Makarta był wystawny, udział wszelkich warstw ludności imponujący. Na ulicach, któremi kondukt przechodził, płonęły kandelabry gazowe w krepie. Za karawanem postępowały trzy powozy z wieńcami. Pod gmachem Towarzystwa artystów, który był żałobnie ustrojony, złożył prezes Towarzystwa, Streit, olbrzymi wieniec z gorącem pożegnaniem. Nad grobem przemawiał malarz Graf.

Jubileusz Jenikego. Dnia 5. b. m. w gronie prywatnem złożonem z obywateli, profesorów, artystów, literatów i dziennikarzy, obchodzono dwudziestopięciolecie zasług redaktorskich Ludwika Jenikego w Warszawie.

Pierwszy toast wzniósł jeden z najstarszych redaktorów, obecnie mecenas, Wincenty Majewski.

Odpowiedział przedmowcy Jenike.

Redaktor *Tygodnika* ilustrowanego z wrodzoną mu skromnością wszystkie zasługi włożył na barki współpracowników pisma.

„Pracowałem gorliwie — rzekł on — ale czyniąc to, spełniłem najprostszy obowiązek, każdy uczciwy człowiek zrobiłby to samo."

„Całą wziętość swoją, cały swój wpływ zawdzięcza *Tygodnik* współpracownikom, którym dziękując z głębi serca proszę o dalszą pomoc."

Po doskonałej definicji pism rywalizujących z sobą, Jenike zwrócił się do kolegów dziennikarzy, którzy pismo jego staranną otaczali opieką.

Definicja dziennikarzy była świetną zaiste. Raz jeszcze zwróciwszy się do swoich najbliższych towarzyszy pracy spełnił jubilat kielich na cześć wiernego swego druha Kraszewskiego.

Teraz zabrał głos Antoni Pietkiewicz (Adam Pług.) Przemówienie to było świetne, natchnione, znamionujące poetę, głębokiego myśliciela i... obywatela. Wiersz jego wywołał entuzjastyczne oklaski. Po St. Bełzie, sławiącym zasługi obywatelskie Jenikego, zabierali jeszcze głos Jenike, ku czci dawnego swojego towarzysza pracy (Szymanowskiego), Sulimierski, Papłoński i Prószyński, pełen najlepszych chęci i inicjatywy. Poważne zgromadzenie rozeszło się około godziny 12-tej, zostawiając w uczestnikach najprzyjemniejsze wspomnienie.

Dobra na sprzedaż. Dla kapitalistów naszych nastręcza się dobra sposobność bezpiecznego ulokowania pieniędzy. Łabiszynek w Poznańskiem, majątek obejmujący 6000 morgów pięknej ziemi, sprzedany będzie w Gnieźnie w dniu 9 października rb. przez publiczną licytację w sądzie okręgowym. Należy do tego piękny pałac, park i gorzelnia. Odległość od Gniezna wynosi ledwo pół mili drogi. Ponieważ przemysł cukrowniczy jest obecnie w przesileniu i skutkiem tego buraki spadły w cenie, przeto przypuszczać można, że majątek ten zbyt drogo nie pójdzie. Słychać też o kilku amatorach z Pomeranji, lecz nie słychać nic o swoich.

Straż pożarna w Czerniowcach, która przy ostatnim ogniu w willi Herminenhof złożyła dowody niezwykłego poświęcenia i dzielnej organizacji znalazła uznanie ze strony krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które rozdzieliło nagrody pieniężne między najzasłużeńszych jej członków. *Gaz. Polska* pisze z tego powodu: Nagrody te staną się skuteczną zachętą dla dzielnych strażaków, a Towarzystwo, które je rozdzieliło, dało dowód prawdziwie obywatelskiego zrozumienia interesów społeczeństwa, wśród którego operuje. Nie możemy również zamilczeć, iż szkoda zrządzona pożarem, a ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem, w dwa dni po katastrofie całkowicie została wypłaconą. Niechajby inne Towarzystwa asekuracyjne brały sobie przykład z instytucji krakowskiej!

Odbudowanie spalonego Stadttheatru stoi obecnie we Wiedniu na porządku dziennym. Koncesjonarjusze wnieśli już do magistratu odnośne podanie a opinja publiczna energicznie domaga się odbudowania. Dzienniki wskazują na Berlin, który posiada 10 większych teatrów, podczas kiedy Wiedeń ma ich tylko 5. Wszyscy godzą się na to, że odbudować się mający teatr, powinien stanąć w pośrodku między poważnym teatrem nadwornym, a teatrami uprawiającymi tylko farsę. Nadto domagają się dzienniki, ażeby przyszły teatr, celował taniością, gdyż obecne ceny teatralne we Wiedniu obliczone są chyba tylko na klasy najzamożniejsze.

Zatopiony okręt na Dunaju, koło Stein, został już do połowy z pod wody wydobyty. Celem wydobycia próbowano z początku przymocować go do drugiego parowca, próba ta jednak nie powiodła się. Obecnie wydobywanie odbywa się za pomocą windy. Spuszczony pod wodę nurek wyszukuje cięższe skrzynie i worki, i przymocowuje je do sznurów, które następnie za pomocą windy wyciągają na powierzchnię.

Rzym 7. października. Onegdaj zachorowało we Włoszech na cholerę 229, a zmarło 126 osób, z tych zasłabło w Genui 27, zmarło 12, w Neapolu zasłabło 36, zmarło 25, w prowincji Cuneo zasłabło 57, zmarło 27 osób.

Bogactwa kopalne Tonkinu. Nowa ta prowincja francuska odznacza się bajeczną obfitością cennych kopalń, a mianowicie kopalniami złota, srebra, miedzi i cyny. Największa liczba min złotych znajduje się w północnej, górzystej części kraju, gdzie istniejące obecnie kopalnie płacą rządowi rocznie 4—20 uncyj złota, podczas gdy kopalnia srebra w Tienson płaci rocznie 400 uncyj srebra, a miny miedzi w Lao-Xaong i Du-dang dają 300—400 funtów miedzi w podatku, zaś kopalnie cyny w Gnach-njo składają 600 funtów haraczu.

Wytrwała miłość. Czytamy w *Kurjerze Codziennym*: Przed kilku dniami połączyła się dozgonnym węzłem para niemłodych już ludzi, która nie z własnej woli ale skutkiem fatalnych okoliczności, oczekiwała na ten dzień upragniony z górą lat 20. Kiedy po raz pierwszy naznaczony był termin ślubu, młody podówczas pan *** na trzy dni przed ślubem zmuszony zostaje z powodu ważnej sprawy opuścić Warszawę na lat kilka. Narzeczeni przyrzekli pisywać do siebie, lecz po roku listy z obu stron przestały dochodzić. Kiedy pan *** powrócił do Warszawy, narzeczonej nie zastał, mówiono mu, że straciła rodziców i wyjechała do krewnych na Podole. Pan *** zasięga wiadomości — ale bezskutecznie; krewni nic zgoła o niej nie wiedzieli. Zrozpaczony nadaremnem poszukiwaniem, opuszcza Warszawę, aby przyjąć obowiązki na jednej z kolei w cesarstwie. W tym czasie zjawia się właśnie panna X., która jako nauczycielka zarabiała na chleb powszedni. Dowiedziawszy się, że narzeczony jej szukał, chce go zawiadomić o sobie, lecz pan *** nikomu nie po-

wiedział, gdzie wyjeżdża. Tak przeszło lat kilkanaście, aż nareszcie pan *** stęskniony za krajem przyjeżdża do Warszawy i... dowiaduje się, że jego narzeczona tu mieszka i ciągle o nim pamięta. Spotkanie obojga było wzruszające. W kilka tygodni później nastąpił ślub tej wiernej sobie, a wytrwałej pary.

Saratow 2. października. W dniu 2. b. m. oberwała się część góry Sokoła. Pomiędzy Wołgą a urwiskiem góry utworzyły się olbrzymie szczeliny. Niektóre miejscowości opadły w głębi, inne wzniosły się nad poziom. Miejscowość ta była bardzo gęsto zaludniona i zabudowana fabrykami. Wiele domów i zakładów runęło, wiele zostało przewróconych i mniej lub więcej uszkodzonych. Wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było.

Zapiski policyjne. Skradziono p. Julji Wagner z jej sklepiku pod l. 5 ul. Słodowa, trzy głowy cukru, cztery funty smalcu i 3 zł. pieniądzmi; p. Rachli Reitzes p. l. 4 plac Krakowski, cztery koszule męskie, obrus i ręcznik z czerwonymi brzegami; p. Albinowi C. pod l. 2 ul. Sakramentek ze szafarki, 12 grubych ścierek znaczonych B. C., blaszaną puszkę z kawą i miarką; Augustowi Bettnerowi woźnicy kożuch; p. Ferdynandowi Sasy poduszkę. — Znaleziono kartkę zastawniczego banku kredytowego z dnia 24 grudnia z. r. na srebrne djamentowe kolczyki, za 60 zł. zast. Stanisław Rabij służący przedłożył w policji znaleziony na szkarpach banknot na 10 zł. — Zakwestjonowano w tutejszym Zakładzie zast. i kred. u podejrzanego, który jednak uszedł, zarzutkę ciemnobronzową. — Zgubił p. Ludwik G. paciorkowy pugilares z kwotą 20 zł.; legawca maści kasztanowatej z marką 1011. — Zbłąkaną dziewczynkę, trzyletnią, umieszczono w miejskim komisarjacie śródmieścia.— Uszedł z tut. Zakładu św. Antoniego 10-letni Teofil Puhar, z Brodów, blondyn z piwnemi oczyma, małego wzrostu, ubrany w czarną kurtkę, płócienne spodnie i rogatą czapkę.

Teatr, literatura i sztuka.

Sonnenthal wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem do Ameryki, w Theater an d. Wien w roli „Keana“.

Charles Gounod, kończy nową operę, której treść oparta jest na poemacie Lamartina „Jocelyn“.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Straohajło.

— Stoimy nad przepaścią! A upadek nasz będą mieli na sumieniu ci posłowie, którzy głosowali przeciw panu Alfredowi! Ja mówiłem wczoraj z jednym posłem, ale nie powiem z którym. Otóż powiedział mi wyraźnie, że ta ich komisja kolejowa, to konwentykel anarchistów, że to po prostu socjalistów robota.

— No, proszę kogo, ktoby był to przypuszczał, a przecież mówiła mi to powaga. Pod sekretem powiedział mi także, że między Ateńczykami są żywi socjaliści — i że pan Jaworski, jak mówił przeciw panu Alfredowi, to naumyślnie był tak czerwony, aby go nastraszyć. Ale ja nie powiadam, że pan Jaworski anarchista, ale ja już wolę go unikać. Bo na co mi awantury.

— Ale bo też, jak można w dzisiejszych czasach mówić rządowi, że nam się to lub owo nie podoba. Taż to samo jota w jotę mówią anarchiści. Im się także wszystko nie podoba. Ja powiadam, że w tem coś jest.

— U nas zawsze tak się zaczyna. Z początku niby nic — tylko niby opozycja, a potem narady, zgromadzenia, spiski — i rewolucja! I ja nie pojmuję, że pan Alfred aż tak się naraża. Powiadają, że wczoraj znowu w klubie miał straszną mowę przeciw anarchistom.

— Ale po co oni zaraz wszystko klubem nazywają. Ja tak nie lubię tego słowa: klub. To zaraz pachnie rewolucją. Ci Ateńczycy niech się nazywają klubem, ale po co tamci panowie straszną tę nazwę przyjęli?

— Jabym radził, aby Sejm jak najprędzej zamknięto i o to powinni się nasi w Wiedniu postarać. Im dłużej radzą, tem gorzej dla nas. Zamknąć sejm, zanim jeszcze ta przeklęta komisja kolejowa swoją bombę nchwali. Zamknąć i kwita.

— A do Wiednia wysłać deputację, aby przeprosiła rząd.

W Tarnopolu.

— Powiedźcie mi kobiecino, którą ulicą najbliżej do kościoła?

— My tu, proszę jegomości, nie mamy żadnego kościoła, jeno jezuitów.

Spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Klub prawicy prosi o prawo używania tytułu k. k.

Petycję tę odrzucono. (Nie do uwierzenia. Przyp. red.)

Z galerji podano petycję o zniesienie przecinków i średników, dla ułatwienia kodyfikacji.

Odesłano do komisji edukacyjnej.

Miasto Kraków prosi na wypadek ustąpienia dr. Weigla, o mianowanie przez Sejm prezydenta miasta.

Klub prawicy przyjął petycję tę z oklaskami.

Muzeum londyńskie prosi o odpis ustawy gminnej, dla skompletowania zbioru dziwolągów.

Przed gmachem sejmowym.

Poseł: Trudna to rzecz ustawodawstwo — ot możeby postawić wniosek: „Odstępuje się wszystko do załatwienia przyszłemu pokoleniu.“

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XII dnia 7 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 20.

Odczytano następujący spis petycyj:

Gmina Brody o prawo poboru opłaty kopytkowego na dalsze lat 3. — Bronisława Jamińska, dyrektorka szkoły fröblowskiej w Stanisławowie o subwencję. — Wilhelmina Perlfeld-Szustrowa o obniże taksy przenośnej od kontraktu nabytej realności w Krakowie. Wiktorja Januszewska, wdowa po nauczycielu o zapomogę.— Paulina Oberska, wdowa po dyrektorze szkół o zapomogę.— Julja Reschitz, wdowa po oficjaliście prywarnym, o zapomogę.— Gm. Folwarki wielkie o uwolnienie od zapłaty kosztów leczenia Franciszka Moczkowskiego. — Marcin Łachman w sprawie zniesienia wyroku sądowego w sprawie o gospodarstwo pod l. k. w Biskupicach. — Gmina Wiśnicz nowy o zezwolenie na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych, tudzież od poboru kopytkowego. — Gmina Prądnik Czerwony o przeistoczenie tamtejszej szkoły na 2-klasową. — Miasto Kraków o subwencję na zakupno zbiorów artystycznych p. Schmida Ciążyńskiego dla muzeum narodowego. — Rada szkolna miejscowa w Krowodrzy o przyznanie temu nauczycielowi płacy według klasy drugiej. — Gmina Potoczek o uwolnienie od zapłacenia datku konkurencyjnego do budowy cerkwi w Śniatynie. — Jan Sołtykiewicz, rygoryzant weterynarji, o zapomogę. Towarzystwo politechniczne we Lwowie o zmianę ordynacji wyborczej. — Berko Trenczar, dzierżawca myta w Grabownicy o opust czynszu dzierżawnego. Netti Holländer o subwencję celem rozszerzenia fabryki robót szydełkowo-drutowych. — Sambor, Wydział pow. o wyjednanie, z powodu klęski powodzi, ulg w sprawie nabycia soli bydlęcej. Właściciele dóbr Medenice w sprawie regulacji Dniestru i dopływów. — Ropczyce, Wydział powiatowy w sprawie budowy kolei żelaznej. — Towarzystwo pedagogiczne w Ropczycach w sprawie zmiany ust. szkolnej. — Gmina Czarny Dunajec o reorganizację szkoły na 3-klasową. — Miasto Żółkiew o bezprocentową pożyczkę 40.000 złr. na budowę koszar.

O godzinie 11 m. 30 pojawił się w Izbie p. minister Dunajewski.

W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem szkolnym uchwalono bez dyskusji resztę wydatków. Przy dochodach przy rubryce 4 zabrał głos p. Zoll i wniósł, żeby wezwać radę szkolną, izby na przyszłość drukowano elementarz w 2 częściach, z których pierwsza zawierać ma grafikę, a druga resztę. Przyjęto.

Resztę rubryk wydatków przyjęto bez zmiany, z czego wynika niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 311,758 zł. Rezolucja dotycząca inspektorów okręgowych, została również według wniosku komisji uchwaloną.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1882 wykazuje 388.372 zł. 97 ct. dochodów, zaś 14,441 zł. 29 wydatków, zatem nadwyżkę dochodów w kwocie 373,931 zł. 67 ct. Czysty stan czynny tego funduszu wynosi 1,687,622 zł. 53 ct.

P. Rusocki wyraził nadzieję, że tak jak dotychczas tak i na przyszłość fundusze propinacyjne, lokowane będą w listach tow. kredyt. ziemskiego.

P. Golejewski wniósł w tym samym duchu rezolucję.

P. marszałek oświadczył, że rezolucja taka musiałaby być poprzedzoną zmianą ustawy propinacyjnej, dlatego nie może dać jej pod głosowanie.

P. Lasocki skorzystał ze „sposobności“, by wyrazić ubolewanie nad prosperowaniem szynków pokątnych.

P. Golejewski z powodu usunięcia swej rezolucji zapowiedział protest.

P. marszałek wyjaśnił raz jeszcze sprzeczność tej rezolucji z ustawą propinacyjną.

P. Kozłowski poparł rezolucję p. Golejewskiego, która jego zdaniem z ustawą nie koliduje wcale.

P. Siczyński nawiązując do przemówienia p. Lasockiego, skarżył się, że sklepom chrześćjańskim na denuncjacje arendarzy wymierzają coraz to wyższe podatki.

Sprawozdanie o budowie gmachu sejmowego wykazuje koszta budowy w ogólnej kwocie 1,312,019. Przeciw przyjęciu do wiadomości sprawozdania przemawiał p. Antoniewicz, żądając odesłania takowego napowrót do Wydziału kraj. Wniosek ten jednak nie znalazł należytego poparcia. P. Antoniewiczowi odpowiedzieli pp. Mieroszowski i Pietruski, poczem izba uchwaliła przyjąć sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości.

Na wniosek p. Zawadzkiego uchwalił Sejm wyrazić uznanie członkom komitetu artystycznego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie ulg w podatku gruntowym, z powodu klęsk zrządzonych tegoroczną powodzią. Sprawozdanie to podaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

P. namiestnik Zaleski oświadczył, że zezwolenie na takie ulgi, jakich komisja się domaga, jest dla rządu wręcz niemożliwem. W granicach możliwych zrobi rząd wszystko co tylko dla ulżenia nędzy za stosowne uzna.

P. Wł. Wolański wniósł rezolucję do rządu o wypracowanie ustawy regulującej na przyszłość opusty podatkowe w razie klęski elementarnej.

P. Męciński polemizował ze stanowiska prawniczego z p. namiestnikiem usiłując zbić twierdzenie jakoby rząd nie był uprawniony do zezwolenia na żądane przez komisję ulgi.

Sprawozdawca p. A. Sapieha podniósł, że komisja musiała uwzględnić nietylko małych właścicieli, lecz i większych, którzy stosunkowo więcej jeszcze są dotknięci. Klęska tegoroczna była nadzwyczajną, dlatego też mamy prawo wymagać od rządu środków nadzwyczajnych. Na zarzut p. namiestnika, że gminy same nie żądają tyle ile dla nich żąda komisja, odrzekł sprawozdawca, że gminy nawet przy największej klęsce boją się i nie umieją nawet upominać o pomoc, doznawszy aż nadto wiele zawodów. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji, jak również wniosek p. Wł. Wolańskiego.

Z porządku dziennego uchwalono przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji petycyjnej o upoważnienie Wydziału kraj, do bonifikowania dzierżawcy myta w Podwołyczyskach Zimermanowi, poniesionych przez niego strat, do wysokości 1000 zł. Petycja ta wywołała żywą dyskusję w której pp. Badeni i Golejewski przemawiali za — zaś pp. Ochrymowicz i Antoniewicz przeciw petycji.

Imieniem komisji petycyjnej wniósł p. Golejewski o udzielenie byłemu pisarzowi szpitala krajowego p. Marczakowi emerytury w wysokości 700 złr. Pan Hausner sprzeciwił się wnioskowi głównie ze względu na złe zformułowanie, jednakże i ze względu, że petent ma tylko 6 lat służby, pozostawienie mu więc całej pensji jest cokolwiek za wiele. Poparł go p. Ad. Sapieha poczem uchwalono na wniosek p. Hausnera odesłać petycję napowrót do Wydziału krajowego celem bliższego zbadania.

W końcu załatwiono jeszcze szereg petycyj budżetu nie obciążających, przekazując je bądź Radzie szkolnej, bądź Wydziałowi krajowemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano naglący wniosek p. Rusockiego o lokowanie funduszów propinacyjnych w listach Towarzystwa kredytowego ziemskiego; odesłano do komisji budżetowej. Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej; następne we środę.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 7. października. W sejmie napada pater Knab na wniosek komisji względem udzielenia subwencji w kwocie 2000 złr. niemieckiemu stowarzyszeniu szkolnemu, które przekracza statuta i jest stowarzyszeniem walki, na którego posiedzeniach mówcy przemawiają podburzająco. W odpowiedzi na to rzucają się Weitlof, Suess i Magg gwałtownie na rząd za rzekome protegowanie Słowian. Namiestnik Possinger protestuje przeciwko wycieczkom Magga. W imiennem głosowaniu subwencja została przyzwolona.

Wiedeń, 7 października. Na podstawie nowej ordynacji wyborczej rozwiązało namiestnictwo dolno-austrjacką Izbę handlową i rozpisało nowe wybory.

Wiadomości polityczne.

Lwów 7 października. W sejmie nastał okres gorączkowy. Mnóstwo pracy po komisjach — jeszcze nie załatwionej. A za 2 tygodnie najdalej ma być sesja zamkniętą. Po doświadczeniach bowiem zeszłorocznych — nikomu zapewne nie przyjdzie na myśl, wyrabiać odroczenia sesji. Odbywać się będą codzienne posiedzenia. Mimo to wiele przedmiotów spadnie bez wątpienia z porządku dziennego. Silna obawa zachodzi, by losu tego nie doznały wnioski kolejowe pp. Hausnera i Merunowicza (o statucie organizacyjnym kolei rządowych i upaństwowieniu kolei północnej).

Na dzień 17 bm. zwołuje marszałek powiatowy Abrahamowicz wyborców kurji tabularnej okręgu lwowskiego, celem porozumienia się względem wyboru posła z tej kurji do Rady państwa.

Wiedeń 7 października. Stowarzyszeniu czeskiemu, które się ma założyć w Wiedniu, a którego celem jest „wyniesienie języka czeskiego do rzędu języka krajowego w Niższej Austrji" odmówiło namiestnictwo zatwierdzenia statutów z względów formalnych. Przyczyną ustęp statutu orzekający, iż chociaż językiem urzędowym stowarzyszenia jest czeski, wolno nieznającym go, posługiwać się innym językiem. Przeciwko temu orzeczeniu namiestnictwa wniósł komitet rekurs.

Budapeszt 7 października. Poseł Juljusz Verhovay drukował dziennik swój (Függetlenseg) od kilku miesięcy u Józefa Fandy. nagle 5 b. m. otrzymuje tenże doniesienie, że Verhovay od dnia przyszłego gdzieindziej będzie drukować pismo. Fanda, któremu Verhovay winien był 4500 zł. mając opaski adresowe „Függtlensega" śmiał się z tego wiedząc, że pismo bez opasek wyjść nie może. Na drugi dzień pokazało się jednak, że opasek tych niema i Fanda dał znać o tem policji a równocześnie poszedł do Verhovaya, który jednak oświadczył mu że adresy są jego własnością.

Izba posłów uchwaliła wybrać komisję adresową z 21 członków. Prezydent wezwał posłów, piastujących godności niezgodne z mandatem poselskim, aby oświadczyli, czy mandat, czy godność złożą.

Praga 6 października. W sejmowej komisji gminnej oświadczył komisarz rządowy co do wniosku Herbsta względem rozgraniczenia powiatów na podstawie narodowości, że rząd, uwzględniając różnorakie stosunki, nie jest przeciwnym wnioskowi Herbsta, i do ewentualnej uchwały sejmu najchętniej się przyłączy, o ile zmian takich dotycząca ludność sama zażąda, a geograficzne i inne decydujące stosunki powiatu, zwłaszcza też ciężko ważące na szali względy finansowe, temu się nie sprzeciwią. Na zmianę zaś organizacyj drugich instancyj (sądowych i politycznych) we wniosku Herbsta wskazaną, rząd przyzwolić nie może, gdyżby w wysokim stopniu szkodziła interesom jednotliwości w administracji i sądownictwie, na którą baczyć należy.

Paryż, 7. października. Prefektura departamentu Sekwany (Paryż) miała wczoraj dla rozszerzenia ulicy zająć zakrystję kościoła św. Mikołaja des Champs". Proboszcz jednak nie wydał kluczy, gdyż delegat prefektury nie zdołał dostatecznie wykazać tożsamości swojej osoby. Podczas tego wypadku motłoch wtargnął do kościoła, gdzie śpiewając marsyliankę różnych bezeceństw się dopuścił.

Bruksela 7 października. Przy premiowaniu uczniów szkół średnich pomimo obecności królewskiej pary przyszło do ogromnych awantur. Kiedy minister spraw wewnętrznych Jacobs wstał ktoś krzyknął „Precz z łysiną!" a potem odezwały się sykania i hałas. Powóz królewski żegnano przy odjeździe sykaniem. Żandarmi aresztowali wieczorem 3 osoby.

Kijów 7 października. *Zarja* dowiaduje się, iż dla szczegółowego zbadania ostatnich wypadków studenckich w czasie uroczystości jubileuszu uniwersytetu przybył do Kijowa delegowany specjalnie urzędnik z Petersburga.

Dzienniki kijowskie donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu zjazdu przedstawicieli towarzystw opieki nad małoletnimi przestępcami odczytano pomiędzy innemi referat o urządzeniu kolonji w Studzieńcu.

Hongkong 7 października. Francuzi ostrzeliwali i następnie zajęli Tamsui. Trzy bataljony piechoty morskiej opuściły Tamsui, aby się połączyć z wojskiem, pod Kelung operującem.

Przyjechali d. 7. października

Hotel ŻORZA. F. hr. Mycielski ze Strzyżowa, B Komarnicki z Pobocza, H. Kieszkowski z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI. JEksc. dr. Dunajewski z Wiednia, W. Korytowski z Wiednia, S. Szczepanowski ze Słobody, M. Fedorowicz z Ropy, J. Schetzler z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. F. Obertyński z Sawczyna, Z. Obertyński z Cieląża, F. Baczyński ze Starego Sącza, J. Lhotsky z Wiednia, S. Kierski z Dobromirki, A. Iskrzycki ze Sanoka, W. Benda z Wieliczki.

Hotel WARSZAWSKI. B. i H. Bednarscy z Podola rosyjskiego, W. Woderski z Husiatyna, L. Madejewski z Podhorodyszcza, Telakowski z Bośni.

Hotel KRAKOWSKI. K. Bojanczyk z Podola rosyjskiego, K. Smalewski ze Sambora, K. Shmidtaz Munkacza.

Lwów, z Izby handlowej, 7. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 50	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 300 zł.	191 25	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	64 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	100 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 6 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 50	60 25

Wiedeń dnia 7. października 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	53 25	54 —
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	282 75	285 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 —	104 50
Unionbank za 100 zł.	87 40	87 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 —	269 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	148 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 25	178 —
Akcje kolei państwowej	303 75	304 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 —	192 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 60	124 —
Obligacje węg. w złocie	102 50	102 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 25
Cisańskie losy	115 50	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	29 25	20 25
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	93 15	93 17
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 50	102 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23 75	1 23 ½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 75
Usposobienie: lepszy.		
Wiedeń d. 7. października 1884. (godz. 10 m. — wieczorem).		
Akcje kredytowe	284 40	286 20
Akcje kolei Karola Ludwika	271 75	270 25
Renta papierowa	87 50	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	105 —
Listy gal. Banku włośc-ianck. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 67	9 67
Usposobienie: Kredyt mdły.		
Berlin, d. 7. października 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 50	286 80
Akcje austr. kredytowe	251 50	486 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 45	167 —

Telegramy targowe z dn. 7. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9 złr. żyto — — złr. Okowita 30.25 — 30.50 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 7.82—7.84 zł., rzepak 12·50 zł. **Berlin** pszenica 149·00 m., żyto — m., okowita 46.50 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 45·50 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 7. października: 14·— do 14·25. Brema 7·50 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 8·5/8. Filadelfja 8·1/4.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 8. października Rozbitki komedja w 4. aktach oryginalnie przez Józefa Blizińskiego.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10. min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 12 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 43 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Wzywam

p. M. M. urz. T.

w Stanisławowie,

by wiadomy dług w przeciągu 8 dni uiścił, w przeciwnym razie ogłoszę publicznie całe nazwisko i postępowanie w wszystkich dziennikach.

(440) A. N.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się pięknego pasa litego i karabeli. Adres Alfred Dzikowski Magazyn Broni ul. Karola Ludwika.

Nie posiadający kapitału a chcący urzeczywistnić swoje korzystne plany w zakres przemysłu lub handlu wchodzące, może znaleźć dobrą sposobność zechcąc się porozumieć ze mną i podając swój adres listownie. Poste restante A. Z. 11. Lwów. (1120)

Szukający zajęcia.

Ekspedytor pocztowy kaucjonowany poszukuje umieszczenia przy urzędzie eraryalnym lub nieeraryalnym. Bliższe uwiadomienia M. K. poste restante Rohatyn.

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu. Wykład i wypracowania pisemne w języku polskim, niemieckim lub francuskim ulica Zielona l. 22. na dole od 3. — 7. popołudniu. [1099]

Ukończony maturzysta mogący się wykazać chlubnem świadectwem dojrzałości, poszukuje lekcji dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia pod adr. A. Z. 1.10—5 w Adm. „Kurjera Lwow“. (1103)

Leśniczy żonaty ukończony akademik, z rządowym egzaminem, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady każdej chwili, pod adresą J. K. poste restante Bolechów. (1117]

Magazyn Płócien: Bielizny W. Krokowskiej poszukuje **praktykanta** z niższych szkół realnych lub gimnazjalnych. [1121)

Aleksander Chapuis nauczyciel języka francuzkiego udziela lekcji w domach prywatnych po cenie przystępnej. Wiadomość ul. Kurkowa l. 39 [1115.]

Posady i zatrudnienia.

Emilia Pawłowska przyjmuje panny do nauki kroju i wykonuje wszelką damską krawieczyznę z gustem i elegancją. Adres: ul. Kopernika l. 9. III. piętro. (1116)

Do administracji urzędu pocztowego i telegraficznego w Nadwornej poszukuje się ekspedytora na czas od 10 października do 20 listopada 1884. [1118]

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje ekspedytora rutynowanego z uzdolnieniem telegraficznem miesięczne wynagrodzenie 25. złr. i całe utrzymanie. [1111)

Kupno i sprzedaż.

Kamienica piątrowa 23 pokoje z salonem, z ogrodem i gruntem pod budowę, wolne lata, 12. w blizkości tramwaju i ogrodu miejsk., 10000. długu kasy oszczęd., do sprzedania. Adres: w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. (1113]

Kilometr pod Lwowem, są zabudowania na fabryki do wynajęcia. — Wiadomość bliższa udziela Arnold Werner we Lwowie. (1126)

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych znanych fabryk: **Hofbauera, Hamburgera, Chytracka**; jakoteż przegrane, Stelzhammera na 7 oktaw z metalową płytą za 250 złr. do sprzedania u fortepianisty **Karola Mareckiego**. Lwów ul. Kopernika gdzie biuro telegrafu. Gwarancja pisemna. (141)

Na sprzedaż mająteczek pod Lwowem, z tego pola ornego (60 morgów] na lat 8 za złr. 1100. rocznie wydzierżawiony. Wiadomości bliższej udziela Arnold Werner we Lwowie. (1125]

Siodła angielskie i wojskowe, szory, rysztunki, rewolwer i patrontasz srebrny oficerski nowy, strzelba iglicówka, rogi jelenie, wielka dokładna mapa Galicji, do sprzedania pod l. 19. ulica Zielona u stróża. [1112)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 pokój wspólny z wiktem i usługą, dla kawalerów lub studentów do najęcia zaraz, ul. Ormiańska l. 32, II piętro. [1110)

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnia etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagiellońsk l. 24. II. piętro. Na żądanie moż być dodana stajnia na 4 konie. (1123]

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11 na II. piętrze jest zaraz do najęcia. Blizsza wiadomość tamże.

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124]

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.